Nr. 269. We Lwowie — Czwartek 28 Września 1899. Rok XXXIX.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.
Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 - Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emarich Lessner Wollzeile 6 Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Haasenstein & Vogler i G L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct od wyrazu.

Przyjaciel Niemców.

Lwów d. 27 września.

Poseł dr. Stan. Madeyski, minister oświaty z czasów koalicyi i reprezentant sojuszu polsko-niemieckiego w delegacyi wiedeńskiej się przekonawszy, iż liberalne idee zbankrutowały u nas tak dalece, że nie da się już Koła polskiego sprowadzić do przymierza z liberalną partyą niemiecką — postarał się o przeniesienie do Izby panów — a zarazem wypadek ten upamiętnił broszurą, noszącą skromny tytuł: „Stanisław Madeyski — Sprawozdanie poselskie 1899 roku".

Z broszury tej warto przytoczyć kilka ustępów, oświetlających tendencyę polityczną tak dra Madeyskiego, jak i jego grupki politycznej, której zewnętrznym znowu wyrazem jest *Słowo Polskie*.

„Główną myślą przewodnią — powiada dr. Madeyski — jaka mi stale przyświecała jest tradycyjna zasada polityki polskiej w Austryi. Każde zdarzenie polityczne w Austryi polski polityk oceniać powinien tylko z dwojakiej strony, a mianowicie: raz ze względu na dobro własnego kraju i własnego narodu; powtóre ze względu na ogólne dobro całego państwa i całej monarchii. Gdy w kwietniu r. 1897 rząd wydał dla Czech i Morawy znane rozporządzenie językowe a naród niemiecki ogarnęło rozdrażnienie, ostrzegałem przedewszystkiem przed środkami, ktoreby wypływały albo z uczucia albo z roztrząsania pytania: kto tu winien? Uczucie bowiem uważam za zdradliwego doradcę, a polityki odwetu nigdy nie uznaję. W danym wypadku rozumowałem, że przywrócenie parlamentowi normalnej działalności, da się osiągnąć tylko w dwojaki sposób: albo łamiąc opór opozycyi legalną siłą, albo usuwając go zapomocą skłonienia opornych do zaprzestania oporu z własnego przekonania dobrowolnie. Złamanie oporu siłą uważałem w tym razie od początku [illegible] gdyż źródłem i pobudką opozycyi jest w danym wypadku zagłębione w narodzie niemieckim poczucie doznanej krzywdy narodowej, a takiego poczucia żadna przemoc w żadnym narodzie stłumić nie zdoła. Z ciała narodu niemieckiego trzeba wyjąć kolec, który go rani. Dla tego od początku wyrażałem przekonanie, że zatarg, wywołany językowemi rozporządzeniami między rządem a narodem niemieckim, rząd przedewszystkiem z reprezentantami tegoż narodu załatwić powinien".

„Zapatrywanie to moje na środki uzdrowienia stosunków politycznych spotykały się z powątpiewaniem w możność ich wykonania. Jakże uspokoić Niemców — mówiono ażeby nie rozdrażnić Czechów? Jakże porozumiewać się z Niemcami, kiedy wzywani na narady nie przybywają? Wszakże już były czynione próby porozumienia, a nie odniosły skutku!"

„Takie powątpiewania — powiada dr. Madeyski — nie zachwiały mojego przekonania — i dalej sofizmatycznie wywodzi, że dlatego nie zachwiały jego przekonania, bo „albo jest inna droga do uzdrowienia parlamentu, albo jest tylko ta. Jeżeli jest inna, to jej trzeba użyć. Nie użyto innej ze skutkiem, a więc tylko ta pozostaje". Aby to komu mogło trafić do przekonania, trudno sobie wyobrazić! Podobnie sofizmatycznie rozprawia się p. Madeyski z zarzutem, że wobec bezwzględnego oporu opozycyi, każda koncesya zrobiona jej na jej żądanie od rządu lub większości, jest abdykacyą, niweczącą powagę władzy i zasadę większości, na której stoi cały parlamentaryzm. „Koncesya, wywodzi dr. Madeyski, którą dobrowolnie czyni większość mniejszości jest częstokroć spełnieniem dobrze pojętego obowiązku publicznego, lub rzeczą politycznej roztropności, ale żeby musiała być koniecznie upokorzeniem abdykacyą, tak nie jest". Byłoby to prawdą, gdyby koncesya była dobrowolnie czynioną a choćby i wymuszoną — wiadomo jednak powszechnie, iż Niemcy liberalni, jak poprzednio tak i dziś jeszcze, żądają nietylko zniesienia rozporządzeń językowych ale i zmiany systemu, to znaczy, aby gabinet był rządem lewicy a nie istotnej parlamentarnej większości, prawicy.

„Zwątpienie w możność normalnego sposobu uzdrowienia parlamentu — czytamy dalej w sprawozdaniu dr. Madeyskiego — wyłoniło myśli o środkach nadzwyczajnych. Wysuwano projekt zmiany ustroju państwa w kierunku federacyi. Myśl tę zwalczałem stanowczo. Zwalczałem także od pierwszej chwili z całą stanowczością prąd „Słowiańszczyzny". I dalej wywodzi dr. Madeyski, że idea słowiańska, spożytkowana jako sprężyna politycznego działania, mogłaby w Austryi poczynić dzikie spustoszenia, a dodatniego dla państwa nic stworzyć nie potrafi, ogranicze- [illegible] stryę jest z powodu swojej sprzeczności prostą niedorzecznością. Albowiem kto wyznaje ideę jednej społeczności słowiańskiej, ten żadnego z niej szczepu słowiańskiego wykluczyć nie może, musi więc znaleść się w niej obok i wraz z narodem rosyjskim, który jakkolwiek najbardziej z krwią innych ras pomięszany, przecież wskutek mowy swojej cechę szczepu słowiańskiego zachował".

„Oprócz idei wspólności rasowej zwalczałem także myśl politycznej solidarności Koła polskiego z temi stronnictwami politycznemi, z którymi razem Koło w parlamencie związek prawicy stanowi. Co innego jest sojusz polityczny a co innego polityczna solidarność. Sojusz jest związkiem czasowym, solidarność zaś to związek, którego istotą dewiza: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. W takie związki głębokie i trwałe Polakom z naszego kraju wchodzić nie wolno, są oni bowiem odłamem narodu i nie wolno im działaniem swojem stanowiska i losów całego narodu przesądzać."

Tyle dr. Madeyski. Być może, że przekonałby kogo, iż idea słowiańska nic nie jest wartą — ale koniecznem było do tego udowodnienie, że idea sojuszu Polaków z liberalnymi Niemcami może być pożyteczniejszą, choćby dla chwilowych interesów polskich. Tymczasem dr. Madeyski tego nawet nie uprawdopodobnił. Jak z góry orzekł, iż tylko koncesyami można Niemców udobruchać i dla tego przeciwny jest i federacyi i prądowi słowiańskiemu — tak też konsekwentnie zakończył rzecz swoją: sojusz z lewicą a nie solidarność z prawicą, bo solidarność to dewiza: wszyscy za jednego, jeden za wszystkich, a nam się na całe życie wiązać nie wolno. Czy tego rodzaju solidarność bez ograniczeń istniała kiedy w praktyce p. Madeyski nie mówi — a my dodamy, że gdyby solidarność Koła polskiego z innemi stronnictwami prawicy tę „obawę" nasuwała, iż trwać będzie wiecznie, to chyba wszyscy musielibyśmy za nią przemawiać a i p. Madeyski, wierząc w jej wiecznotrwałość, nie sprzeciwiałby się jej wcale.

Z bieżącej chwili.

Lwów, d. 27 września.

Zdawało się, że dzisiaj już będą pukały karabiny **angielskie** i **boerskie** na przełęczy Langs-Uek (u styku granic Transvaalu, Oranje i angielskiego Natalu), którędy się Anglicy już dwakroć kusili dostać na złotonośne obszary Transvaalu, i dwakroć z krwawemi łbami powrócili. D. 22 bm. odbyła się narada gabinetu angielskiego; nazajutrz miała się odbyć druga, ale odłożoną została do piątku. Pojutrze zatem wyda Anglia nowe ostatnie, i to ostatnie odejdzie z Londynu dopiero w chwili, gdy ostatecznie siły angielskie będą zebrane w Afryce południowej. Wszyscy Boerzy trzymają się za ręce, i będą im — to dzisiaj już rzecz pewna — z całej duszy dopomagać Afrykandrzy; reprezentanci wszelkich (z wyjątkiem Anglików) narodowości, goszczących w Transvaalu oświadczają się za niepodległością kraju, który im pracę korzystną nastręcza, nawet żydkowie pretoryjscy. Takiej siły Anglia lekceważyć nie może, choć może być pewną, że jeśli się uweźmie, to przegra jedną i drugą bitwę, straci jedną i drugą armię, a ostatecznie, posiadając niewyczerpane zasoby, rzuci sobie pod nogi Boerów.

Ogółem zaś właśnie zebrane w Haadze konferencya rozbrojna ośmieliła Anglię do podjęcia napaści na Boerów, która się skończyć musi wojną. Na owej konferencyi bowiem przekonała się Anglia, iż mocarstwa lądowe tak umiłowały pokój, że jak za Hiszpanią, tak tem bardziej za Transvaalem nic podniosą głosu.

Na wielkiej widowni dalekiego Wschodu nowa wywiązuje się sprawa. Pomimo zaprzeczeń londyńskiego „Biura Reutera" ma być prawdą, co prawiono o **przymierzu chińsko-japońskiem** choć jeszcze niedokonanem. Wychodzący w Szangaju poważny *Ostasiatischer Lloyd* całkiem seryo traktuje tę sprawę. Zapewnia on, że już od wielu miesięcy toczą się tajne układy między Chinami a Japonią. Rzecz się jednak rozgłosiła skutkiem niedyskrecyi dwóch powierników cesarzowej rejentki chińskiej, zaczem mikado nie przyjął wysłanników cesarzowej. Jeżeli jednak część prasy angielskiej stąd wnosi, że się owe układy rozbiły, to się podobno grubo mylą. Na dworze wicekróla prow. Peczeli stawiają 9 na 1, że traktat między Chinami a Japonią już jest zawarty, a 8 na 1, że Japonia zwróci Chinom okręty wojenne, które im w ostatatniej wojnie zabrała.

Co do szczegółów traktatu jeszcze niewiadomo nic pewnego. Słychać atoli, że Japonia podjęła się zupełnej reorganizacyi wojska chińskiego — co tem bardziej może być prawdą, skoro kontraktów chińskich z wieloma instruktorami niemieckimi nie odnowiono, chociaż słychać było, że znowu na dłuższy czas zostaną zamówieni, a rząd chiński nawet więcej jeszcze Niemców na instruktorów powoła.

Ostas. Lloyd sądzi, że to Anglia zachęca Japonię do tego kroku; że zaszły były fakty, dowodzące, jako Anglia nietylko życzliwość swoją dla tego planu okazywała, ale go nawet forytowała i między Chinami a Japonią pośredniczyła. Rzecz jest jasna, że w razie zawarcia przymierza chińsko-japońskiego bardzo rychło przyjdzie do starcia na seryo między Rosyą a Japonią: dlatego też dyplomacya angielska, aby ktoś trzeci za nią wygarniał kasztany z żaru. [illegible] jedyny namacalny fakt — kończy *Ostas. Lloyd* — można dzisiaj skonstatować jeno tyle, że się na poważne wypadki w zanosi, które także i Niemcy wplątane być mogą."

Knezewicz stracony dwukrotną salwą karabinów żandarmeryi; drugi, skazany na śmierć, Ranko Taisicz siedzi już od trzech lat bezpieczny za drzwiami ks. Nikity w Cetyni. Pasicz, który już raz po wojnie serbsko-bułgarskiej był ułaskawiony, znowu otrzymał pierwszy amnestyę; skazany na dziewięć lat były minister handlu Tauszanowicz prosi o ułaskawienie. Dla powagi rządu serbskiego rzecz to główna, że motywa belgradzkiego sądu doraźnego były gruntowne i prawniczo uzasadnione; każdy wyrok oparty na obmyślanym głęboko wywodzie — wyrokom tym ze stanowiska prawa, nic nie może zarzucić zagranica.

Co do rdzeni sprawy, to proces nie bardzo dopisał. Po takich hurtownych aresztowaniach można było przypuszczać, że istnieje szeroko rozgałęziony spisek wodzirejów radykalnych, który sięga aż do Węgier południowych, a nawet do Czarnogóry. Taka figura jak Knezewicz nie mógł się dopuścić zamachu z d. 6. lipca dla zemsty, musiał być przezkogoś najęty. W zeznaniach swoich zapędzał się podobno poza granice prawdy, sądząc że tem ocali sobie życie. Gdy ujrzał marność tej nadziei, chciał przynajmniej ocalić współwinnych. Ta rewokacya Knezewicza była bardzo pomocną dla wielu z tych nawet, którzy byli winowajcami, ale się stanowczo zapierali. Ostatecznie nie było im można niczego dowieść. Proces namacalnie wykazał istnienie w ogóle spisku, ale nie dowiedziono osobom udziału z tą całą pewnością, jaka jest konieczną do ferowania wyroku słusznego.

Natomiast oskarżeni wodzireje stronnictwa radykalnego odegrali przed sądem rolę tak smutną, tak niemęzką, że można ich uważać za nieboszczyków politycznych. Ludzie, którzy od dziesiątków lat szastali się słowem, pismem i uczynkiem jako arcyradykali i śmiertelni wrogowie Milana, w procesie raczkowali w pokorze, byle ocalić życie i wolność. Potępiali uczynki własnego stronnictwa, wynosili pod niebiosa zasługi dynastyi Obrenowiczów, sławili Milana jako wyswobodziciela i zbawcę Serbii i jak bite żaki szkolne przysięgali się, że nic więcej nie uczynią, coby się dworowi nie podobało. I to nędzne postępowanie wodzirejów przed sądem dokona zmiażdżenia stronnictwa radykałów daleko dosadniej, niż rozstrzelania i więzienia. Radykali hurmą uciekają ze swego obozu i będą nadal „Najj. Pana po wsze czasy wieczną opozycyą".

Ale też czas, aby rząd i dynastya opamiętały się, że to przecie rzecz okropna [illegible] ników potrzeba wlec przed kratki sądowe jako spiskowców i wrogów dynastyi i rzecz tem okropniejsza, jeżeli czynione im zarzuty były ewentualnie słuszne.

Należy wreszcie podać telegram, jaki Pasicz przesłał do króla Aleksandra z podziękowaniem za ułaskawienie:

„Pospieszam, aby w tej nauroczystszej i najszczęśliwszej dla mnie i mojej rodziny chwili przesłać w. kr. mości moją najszczerszą i najpoddańszą wdzięczność za nieskończenie wielką łaskę, której promienie dzisiaj, Najj. Panie, z wysokości Twego tronu na mnie padły. Przejęty wdzięcznością bez granic oświadczam, Najj. Panie, uroczyście, że odtąd odrzekam się mojej burzliwej przeszłości politycznej i ślubuję na przyszłość czynność moją poświęcić ustaleniu porządku państwo-

ZŁUDZENIE.

(Dokończenie.)

— Te niemożliwe! — zaprotestował p. Jacenty. — Takie uchowane dziecko. Któraźby matka się ośmieliła?

— E, proszę pana, bywają takie ludzie. Słyszeli, że państwo chcecie wziąć dzieciaka na wychowanie, to i podrzucili. Ale chłopak ładny, nie ma co gadać! I ważny, — musi być żarty... A nie becz-że, utrapienie!

— Ot, zamiast gadać, lepiejbyście dali mu jeść, pewnie głodny! — rzekł pan Jacenty, który pogodził się z myślą przytulenia maleństwa. — Właśnie piłem herbatę...

— O, o, Jacusiu! — uśmiechnęła się panna Ludwika z politowaniem — gdzieżby dziecko pić herbatę. Trzeba posłać do cukierni po czekoladę.

— Jeszcze czego — żachnął się p. Jacenty — tylko mu brzuszek zepsujesz. Najlepiej zagotujcie mu mleczka.

Tu uważała za stosowne interweniować Marcinowa.

— Już to zaraz znać, że państwo z dzieciakami nie praktykowali. Ja tam miałam tego drobiazgu dość, to i wiem. Dam mu teraz rogalika z masłem, a potem przegotuję mu kaszki. Mały toby pewnie i serdelka zjadł. Chcesz pępu, co? — zwróciła się do dziecka.

— Papu, papu! — zawołał malec, kładąc paluszek do buzi.

— Niech więc się pani Marcinowa zakrzątnie — upominała panna Ludwika.

— Duchem będzie.

Tymczasem dziecko przestało płakać. Nowe otoczenie zainteresowało je widocznie, oczka biegały mu też ciekawie od jednego przedmiotu do drugiego, a rączka wyciągała się instynktownie do tej lub owej błyskotki. Zwolna zbliżyło się ono do biurka pana Jacentego i zaczęło sięgać po popielniczkę ze złoconą głową Turka.

— Nie rusz, to be! — ostrzegał pan Jacenty.

Ale było już za późno i popielniczka wraz ze ściągniętym stosem papierów leżały wnet na podłodze.

— A to skaranie boskie! Ty bębnie szkaradny! — wołał zły teraz pan Jacenty, ratując rozrzucone papiery.

— Jacusiu, jeszcze mi dziecko przestraszysz! — z wyrzutem upominała panna Ludwika.

— I przysiadłszy na ziemi, przebierała palcami, wołając:

— Chodź do mamy, malutki, do mamy.

Ale malec objął tymczasem rękami nogę pana Jacentego i powtarzał:

— Tata! tata!

Pan Jacenty udobruchał się. Podchlebiło mu nawet w duszy, że dziecko prędzej lgnęło do niego, niż do siostry, więc tylko gładząc je zlekka po główce mruczał:

— Zdaje się, muszę być podobnym do jego ojca. Czy tylko bąku masz czyste ręce?

Zapytanie było zbyteczne, rączki bowiem malca były czarne od rozmazanego łzami kurzu i znaczyły teraz arabeski na inekspymablach pana Jacentego.

— To się wypierze — pocieszała siostra.

— Ależ trzeba umyć tego brudasa.

— Każę Marcinowej nastawić wody.

I to bieda, że mi wszystko rozwłóczy.

— Bo biedactwo nie ma zabawek. Ot, wiesz Jacusiu, mógłbyś mu coś przynieść. Sklep tak blisko.

A gdy pan Jacenty uznając uwagę za słuszną, nakładał palto, panna Ludwika dodała:

— I łóżeczko trzeba kupić, bo gdzież go ulokujemy.

Nie upłynęło i kwadransa, a pan Jacenty wracał obładowany cackami. Był tu i konik na biegunach, i szabelka, i trąbka, i pajac z dzwonkami.

Łóżeczko zaraz przyniosą — zameldował.

Gdy spojrzał na pokój, wydało mu się jakoś wszystko zmienione.

Krzesła były poprzestawiane, klatka z kanarkiem stała na stole, gazeta leżała podarta, a mnóstwo okruszyn bułki walało się na podłodze.

— Co to za roskoszny aniołek! — wychwalała panna Ludwika, obsypując pocałunkami pucołowatą twarz dziecka. — Już się mnie nie boi. Powiedz tatusiowi: pa!

— Tata, cacy! — darło się maleństwo, wyciągając rączęta do zabawek.

Teraz go wykąpiemy — zadecydowała panna Ludwika. — Marcinowa, jest woda.

— Jest, jest! — odezwał się głos z kuchni — i kaszka gotowa.

— A więc daj mi dziecko — zaofiarował się pan Jacenty i za chwilę poważny biurokrata biegał po pokoju z dzieckiem na ręku, przygrywając mu na trąbce.

Tymczasem przyniesiono wanienkę i przystąpiono do operacyi mycia i karmienia zarazem maleństwa.

Pan Jacenty zdjąwszy surdut ustroił się w gąbkę i szorował zamorusaną twarz, oraz rączki dziecka, a panna Ludwika siedząc na niskim stołeczku, podawała mu kaszkę łyżeczką w wyciągnięte usteczka.

Marcinowa odgrywała tu rolę dywersyi i wygrywała na trąbce podrzucając pajacem. Dzieciak krzyczał z radości, kopał nóżkami, wylewał kaszkę na suknię panny Ludwiki i pryskał niemiłosiernie zamydloną wodą w oczy pana Jacentego.

Brat i siostra nie uważali jednak na nic. Wśród nowej uciechy i im świeciły się oczy, śmiały się usta, a pierś drżała nieznanem uczuciem.

Nagle dźwięknął dzwonek w przedpokoju. Marcinowa rzuciła pajaca i trąbkę i pobiegła do kuchni. Przez chwilę słychać było głos obcy, krzykliwy i jakaś imość w czepcu, z twarzą czerwoną, wpadła zadyszana do pokoju.

— Mama! mama! — wrzasnął malec, pryskając kaszką.

— Dam ja ci mamę, ty bąku przeklęty! — wołała jednym tchem imość w czepcu. — Tyle mi strachu napędzić! Jagusię na cztery wiatry już przepędziłam, ale i ty oberwiesz, włóczykiju ty jakiś. A i państwo też, żeby cudze dzieci zabierać! Ładne państwo, jakem rzeźniczka z Zapiecka! Ledwiem w cerkule wypenetrowała. Trza było stójkowemu dać, tobym po piętrach nie potrzebowała latać. Jakie mi łase na dzieci!...

I porwawszy na rękę dziecko, któremu na poczekaniu położyła kilka klapsów, imość równie szybko, jak się pojawiła, zniknęła za drzwiami.

Na schodach słychać było oddalający się coraz bardziej i milknący w oddali krzyk dziecka, a pan Jacenty i panna Ludwika stali osłupieni, patrząc na drzwi zamknięte.

Nawet Marcinowa zapomniała języka, co jej się nigdy nie zdarza.

. . . .

Wieczorem zapłonęła znów lampa pod abażurem, rzucając blaski różowe na stół i twarze staruszków. Cienie rozsnuły się po kątach, omotały biurko z tajemną skrytką i klatkę z kanarkiem, który spał na jednej nóżce. Z cieniów wynurzało się tylko nowe łóżeczko dziecinne z porzuconemi na ziemi zabawkami.

Zegar cykał monotonnie i słychać było jedynie brzęk łyżeczek. Pan Jacenty nie czytał gazety, lecz wodził oczyma po pokoju, a panna Ludwika wpatrywała się w serwetę.

— A jednak, Jacusiu — zaczęła siostra — gdybyś był wtenczas z Zosią... pamiętasz...

— A ty z twoim Władysławem... Et!...

Machnął ręką pan Jacenty.

— Trzeba jutro odesłać łóżeczko — rzekł.

I znów zaległa cisza, wśród której zegar cykał monotonnie.

E B.

wego, któryś w. kr. mość z końcem r. 1897 zaznaczył tak wybitnie i który dzięki niezmordowanemu i energicznemu udziałowi przedostojnego ojca Twego, j. kr. mości, króla Milana, tronowi w. kr. mości i ojczyźnie tak wiele przyniósł pożytku.

„Slubuję też dalej, że resztę żywota mego poświęcę wyłącznie służbie mego króla i ojczyzny, starając się zarazem o odpieranie wszystkich żywiołów nieporządku, któreby czy to słowem czy uczynkiem, istniejący system państwowy i spokój kraju zawichrzać chciały. Jeszcze raz w mojem i mojej rodziny imieniu składam w. kr. mości z najgłębszego serca dzięki za wielką i niewyczerpaną łaskę i wołam: „Niech żyje nadzieja całego narodu serbskiego, Najj. Pan, nasz król i władca Aleksander I“ najwierniejszy i najuleglejszy sługa domu Obrenowiczów i tronu w. kr. mości. *Mikołaj Pasics.*“

Wreszcie prosił Pasicz przez ministra spraw wewnętrznych obu królów o audyencyę, na co też królowie zezwolili.

Dzisiaj pocznie się ostatecznie rozprawa przeciw sześciu oskarżonym o obrazę majestatu.

Senat-sąd.

Na pierwszem posiedzeniu w poniedziałek 18 września, senat francuski ukonstytuował się jako trybunał stanu. To posiedzenie było natury zupełnie i ściśle formalnej. Rozpoczęło się o godzinie 2 po południu w pałacu Luksemburskim, oddanym od dawna do rozporządzenia senatu. Ów pałac leży na lewym brzegu Sekwany, frontem do ulicy Vougirard naprzeciwko teatru Odeon, zwanego drugą Komedyą Francuską. Po bokach tego pałacu i z tyłu rozciąga się wspaniały ogród Luksemburski.

Ulica Vaugirard należy do najwspanialszych i do najruchliwszych ulic w Paryżu, Długość jej wynosi 4500 metrów.

Pałac Luksemburski (Palais de Luxemburg) stoi na miejscu dawnego pałacu księcia Piney-Luxemburg, którego nazwisko pozostało i nowemu gmachowi, zbudowanemu przez Jakóba Dabrosse w latach 1615—1620 z rozkazu królowej Maryi Medycejskiej. Do 1791 roku mieszkali tutaj książęta krwi. Rewolucya zmieniła ten gmach na więzienie stanu. Potem dyrektoryat pomieścił tutaj swoje biuro prezydyalne. W 1804 za Napoleona I i w 1836—1844 za Ludwika Filipa przerabiano ten gmach. Napoleon I pomieścił tutaj senat. Królowie go zostawili, przezwawszy senat izbą panów, która to nazwa w 1852 r. za Napoleona III znowu ustąpiła

tutaj biura miejskie, potem przeniosła senat Przepiękną jest sala posiedzeń. Pięknemi poczekalnia (Salle des Pas-Perdus), wielka galerya, zdobna dwunastu freskami, a wreszcie kaplica. W bocznym pawilonie mieści się muzeum Luksemburskie, zbiór obrazów i rzeźb nowszych mistrzów. W tym zbiorze każde dzieło zostaje przez dziesięć lat po śmierci artysty i wtedy dopiero zapada sąd, czy zasługuje ono na pomieszczenie w wielkich zbiorach Luwru.

Zwołanie senatu celem zamiany go na trybunał stanu, odbyło się na podstawie paragrafu trzeciego prawa z 16 lipca 1875 roku, które traktuje o organizacyi senatu. Funkcye senatu, jako trybunału stanu, określa bliżej prawo z 10 kwietnia 1889 roku. Według tego prawa prezes senatu powinien wybrać senatora, który ma objąć obowiązki prokuratora. Prócz tego jeden lub więcej senatorów ma pełnić obowiązki pomocników owego prokuratora. Sekretarz senatu zmienia się w sekretarza trybunału stanu.

Skoro wszystkie te formalności zostaną dopełnione, trybunał stanu poleca komisyi, złożonej z dziewięciu członków, a wybieranej z początkiem każdej zwyczajnej sesyi dorocznej, przeprowadzenie śledztwa i sformowanie oskarżenia. Śledztwem kieruje prezes owej komisyi, a temu prezesowi przysługują wszystkie prawa sędziego śledczego.

Po skończeniu śledztwa przesyła prezes komisyi sprawozdanie prokuratorowi i wzywa oskarżonych do wybrania obrońców. Komisya śledcza zmienia się następnie w izbę oskarżeń i szczegółowo rozbierając winę każdego z podsądnych, rozstrzyga, czy ma być mu wytoczonym proces. Dopiero wtedy prokurator opracowuje akt oskarżenia.

W trzy dni po wręczeniu podsądnym aktów oskarżenia, rozpoczyna się rozprawa publiczna i ustna przed trybunałem stanu. Członkowie trybunału głosują z osobna nad każdym punktem oskarżenia co do każdego podsądnego. Wyrok musi być odczytanym na posiedzeniu publicznem.

Do odpowiedzialności przed trybunał stanu pociągnięto obecnie 22 osoby.

Wyniki śledztwa przedwstępnego, które podzielono na trzy grupy, obejmą:

1) Déroulede'a i ligę patryotów.
2) Juliusza Guérina i ligę antysemicką.
3) Sekretarza księcia Orleańskiego Jędrzeja Buffeta i komitety rojalistów.

Co do samej zasady procesu, to na przedstawicielach rządu niewątpliwie ciąży odpowiedzialność obrony republiki, jako formy rządu, uznanej prawnie przez większość narodu. Byłoby nawet zbrodnią stanu i sprzeniewierzeniem się podjętym obowiązkom, gdyby Waldeck-Rousseau i jego koledzy, wiedząc o spiskach przeciwko rzeczypospolitej, siedzieli z założonemi rękoma, ale prawo tej obrony mają oni tylko wtedy, gdy takie spiski w samej rzeczy istnieją. Natomiast wręcz zbrodnią jest, jeżeli ministrowie kłamliwie oskarżają grono ludzi o spisek, byle tylko ową sensacyę odwrócić uwagę ogółu od innych spraw lub wpoić w tenże ogół mniemanie że rząd czuwa i jest energicznym.

W wypadku niniejszym owo zastrzeżenie jest tem konieczniejsze, że prasa ministeryalna francuska kilkakrotnie mimowoli się wygadała, że z pomocą oskarżenia o spisek rząd chciał opozycyę zachowawczą pozbawić wszystkich przywódców, wszystkich jednostek energiczniejszych.

Z izby sądowej.

(*Cukiernik przed sądem*).

Lwów 26 września.

W dalszym ciągu rozprawy Czerwiński w obecności Fogtowej oświadczył, że nigdy nie żądał od niej pieniędzy, natomiast „brał“ tyle, ile mu dawała.

Prokurator p. Schneider sprzeciwił się przesłuchaniu Turzańskiej, jako świadka, na zasadzie, że wdrożono przeciw w niej śledztwo o zbrodnię współwiny w oszustwie, ale trybunał nie przechylił się do tego wniosku.

Teraz zaczęło się badanie świadków.

Apolonia Sempikówna, panna służąca i faktotum Czerwińskiej, oświadczyła, że była przy tem, jak Czerwiński wyłudził od Fogtowej podpis na akcie darowizny i przestrzegała swą panią, że to niejasna sprawa, ale Fogtowa uważała ów akt za żart.

Dr. Grek: A czy synowi p. Czerwińskiego było u was dobrze.

Sempikówna: Jak w raju!

Dr. Grek: Panie Czerwiński, podziękujże pan pani Fogtowej bodaj za to!

(Audytoryum wybucha homerycznym śmiechem).

P. Chrzanowski, budowniczy, opowiadał, że zapoznał się z Czerwińskim na kolei. Czerwiński mówił mu, że żeni się ze starą ale bogatą babą. Pal dyabli babę, byle moneta była — mówił Czerwiński, wynurzając Chrzanowskiemu swe „szczere“ uczucia. Chrzanowski oświadczył dalej, że Fogtowę zna jako kobietę oszczędną dla siebie, ale bardzo miłosierną dla drugich.

Aberle, subjekt z cukierni Czerwińskiego, zeznawał na korzyść pryncypała, ale wywody jego odnosiły się tylko do charakteru oskarżonego.

Na tem skończyła się ranna rozprawa o godz. 2 w południe.

O godz. 4 przesłuchany został najpierw [illegible] tymczasowy zastępca [illegible] czył, że słyszał coś o jakimś kontrakcie, który Czerwiński miał zawrzeć z Turzańską, ale nie miał o tem dokładnego pojęcia.

Świadek dr. Raabe opowiedział scenę pożyczki, która rozegrała się w jego obecności. Czerwiński od pierwszego wejrzenia zrobił na nim wrażenie „indywiduum“. Zdaniem dr. Raabego inicyatorem pierwszej pożyczki był Markowski.

Na wniosek obrońcy odczytano potem list Fogtowej do Czerwińskiego oznaczony datą 26 sierpnia 1897. List zaczyna się od słów „Kochany Władeczku“ i podpisany jest słowami „Twoja Teofila“. Ortografia i styl tego listu budziły wesołość w audytoryum.

Karol Ertel, szwagier Czerwińskiego, który mimo pokrewieństwa przez 16 lat „nie gadał“ z kuzynem oświadczył, że Czerwińskiego wyrzucono z Kasyna za to, iż raz podczas gry wyciągnął asa kierowego — ale z pod stołu. W „kółku mieszczańskiem“ Czerwiński również szachrował w grze w karty, ale tam — zdaniem świadka — wszyscy szachrują.

Gorecki, fryzyer stanisławowski zeznał, że z powodu „ustawicznych łgarstw“ Czerwińskiego musiał zerwać z nim stosunki. Na pytanie przewodniczącego, czy nie słyszał o stosunkach Czerwińskiego z pewną damą oświadczył Gorecki, iż to jest rzecz każdemu wiadoma.

P. Korotkowski obywatel ze Stanisławowa oświadczył, że na ową damę Czerwiński tracił poważne sumy. Realność Czerwińskiego jego zdaniem była warta 40.000 zł. a w razie parcelacyjnej sprzedaży nawet 60.000 zł.

Weksle Gamskiego podpisywał Czerwiński, ale zapłaciła je żona akceptanta po jego śmierci. Dalej zeznał p. Korotkowski, że po sprzedaży realności Turzańskiej przez Czerwińskiego, cały Stanisławów był pewny, że oskarżony chciał w ten sposób uniemożliwić Fogtowej poszukiwanie jej pretensyj.

Dyrektor stanisławowskiego banku mieszczańskiego p. Ziarkiewicz opowiadał, że „cy warto, cy ni warto, to Czerwiński furt był żartowny do pań“ a „z żydówką by borsze dobił targu niż z Fogtową, taka ci to baba ciężka w interesi“.

W audytoryum wszystkie te szczegóły budziły ciągłą wesołość.

Potem rozprawę odroczono do środy.

W środę rano przesłuchiwano dalej świadków.

P. Rutkowski, kupiec stanisławowski, wydał przed sądem względnie dobre świadectwo Czerwińskiemu, przyznał jednak „jako stosunek Czerwińskiego z oną damulką z teatru był wszystkim znany“. Co się tyczy stosunków finansowych Czerwińskiego, to są one świadkowi „całkiem neutralne“ więc też nie zna ich wcale.

Zawezwano znów p. Fogtową.

Przewodniczący zaznaczył, że chodzi tu o zbadanie stopnia serdeczności stosunków między Fogtową a Czerwińskim i zapytał jej, dlaczego, pisząc do niego listy, tytułowała go „kochany Władeczku“ skoro nie była dlań szczególnie dobrze usposobioną, jak to sama zeznała.

Fogtowa odrzekła, że w listach nazywała Czerwińskiego w ten sposób, bo ją sam o to błagał, ale w potocznej rozmowie odzywała się doń zawsze „panie Czerwiński“. Dalej stanowczo oświadczyła, że Markowski raz prosił jej o pożyczkę 1000 zł. i że wówczas dała mu 200 zł. a 800 obiecała dodać, lecz obietnicy nie dotrzymała.

Dr. Solański wyraził swe zdziwienie, że Fogtowa wbrew logice kobiecej pisała do Czerwińskiego „kochany“ a mówiła „panie“.

Fogtowa. Proszę pana obrońcy, skoro już pan tak dokładnie tu wszystko rozpatruje, to możeby też pan wspomniał o tem, jak ja tytułowałam Czerwińskiego, gdym się upominała o pieniądze?...

(W sali śmiech).

Czerwiński tymczasem zbliżył się do Fogtowej, chcąc jej zadać jakieś pytanie; Fogtowa zobaczywszy to odsunęła się i ze wstrętem zawołała: „Idź pan precz, ja pana nie chcę.“ (Audytoryum wybucha śmiechem).

Wprowadzono potem p. Titza obecnego edministratora nieruchomości p. Fogtowej, za co — jak mówił — dostaje „wikt stancyę, opierunek i dziesięć fajgli“ do kieszeni. Titz jestto młodzieniec elegancki i dobrej postawy. Opowiadał, że gdy z polecenia Fogtowej pojechał, do Stanisławowa, aby odebrać od Czerwińskiego pierścionek zaręczynowy i nakłonić go do zwrotu pożyczonych pieniędzy, otrzymał od Czerwińskiego krótką i węzłowatą odpowiedź: „Pierścionek który mi pan zwracasz w imieniu Fogtowej nie jest mój. Pożyczki żadnej u niej nie zaciągałem i może być Fogtowa pewną, że na „dane“ mi pieniądze pokrycia nie znajdzie.“

Titz mówił dalej, że był obecnym spotkaniu się Fogtowej z Czerwińskim, wtedy gdy Fogtowa wdrożyła już przeciw niemu kroki sądowe. Czerwiński chciał pomówić z Fogtową poufnie, ale on, Titz, nie dopuścił do tego, bo dr. Raabe powiedział mu, iż rozmowa taka może wywrzeć zły wpływ na cały przebieg sprawy.

Na zapytanie dr. Solańskiego wyjaśnił Titz, w jakim stosunku pokrewieństwa pozostaje z Fogtową i na jakiej podstawie otrzymywał od niej rozmaite podarunki. Zdaniem Titza było to odwdzięczeniem się za jego trudy [illegible] administrowania kamienicami [illegible]

Dr. Solański. Ale stosunki między panem a p. Fogtową były poufałe? Mieszkał pan prawie że w jej prywatnem mieszkaniu?

Titz. Proszę p. przewodniczącego, czy ja mam odpowiedzieć na to pytanie?

Przewodniczący po krótkiej naradzie z trybunałem uchylił to pytanie.

Dr. Solański: Nie miałem bynajmniej zamiaru obrażać pani Fogtowej, a chciałem tylko przedstawić przysięgłym, jaka jest „pojemność“ serca kobiecego.

Swiadek Emilia Markowska, siostra stryjeczna Markowskiego, oświadczyła, że ma lat 28 lecz pod naciskiem przewodniczącego przyznała się do 58, skorzystała z przysłużającego jej prawa nieskładania zeznań w sprawie dotyczącej brata i była badaną tylko o stosunek Czerwińskiego z Fogtową.

Na pytania odpowiadała głosem tak cichym, że trybunał i obrońcy opuściwszy swe miejsca otoczyli ją wiankiem, chcąc cośkolwiek usłyszeć. Na usilne prośby przewodniczącego uchyliła gęstego welonu, który zakrywał jej oblicze.

Z cichych zeznań świadka tego, dowiedziano się, że rola swatki „przypadła jej do smaku“, mimo że rola ta nie była łatwą. Fogtowa miała gust bardzo wybredny. Zdziwiło ją niezmiernie, gdy Fogtowa zajęła się tak Czerwińskim, ale i cieszyło to ją także. Interesy finansowe, które łączyły Czerwińskiego z Fogtową, są jej obce. Słyszała tylko, że Czerwiński wziął od swej narzeczonej 35 tysięcy zł. a gdy zapytała Fogtową jak mogła dać konkurentowi tyle pieniędzy, otrzymała odpowiedź: „dałam na jego naleganie.“

Zapytana przez dr. Solańskiego, czy nie wie, na jakiej stopie serdeczności był Czerwiński z Fogtową rzekła, że „jako panna nie może dać w tym kierunku wyjaśnień“.

Nastąpiła teraz silniejsza scena, bo gdy Markowska oświadczyła, że list zapraszający Czerwińskiego do zapoznania się z Fogtową napisała na jej życzenie, Fogtowa zaprzeczyła temu.

Obie panie przybrały postać nader wojowniczą i obie zaczęły równocześnie mówić— dzięki jednak interwencyi przewodniczącego radcy Gołkowskiego groźna burza uspokoiła się rychło.

Świadek M. Turzańska, żona komisarza straży skarbowej z Tyśmienicy, kobieta słusznego wzrostu o białych jak mleko włosach, zeznawała bez przysięgi, gdyż znajduje się obecnie w śledztwie.

Czerwińskiego poznała w r. 1880. W r. 1891 Czerwiński zaczął od niej pożyczać po 1000 złr. i z końcem r. 1898 dług jego wynosił już do trzech tysięcy z procentami. Dług ten Czerwiński w r. 1894 wyrównał i następnie częściowo pożyczał od niej znów pieniądze tak, że w początkach r. 1893 był jej winien 6000 złr.

Rozprawa trwa dalej.

Od Administracyi.

Upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty na czwarty kwartał bieżącego roku. Warunki przedpłaty zostają dotychczasowe.

Z początkiem kwartału rozpoczniemy w obu fejletonach druk nowych powieści.

KRONIKA.

Lwów dnia 27 Września.

Odznaczenie. Cesarz nadał właścicielowi dóbr Józefowi Rudkowskiemu z Wyżnicy krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Mianowanie. Kierownikiem centralnego inspektoratu przemysłowego po zmarłym niedawno radcy dworu Kleinie zamianowany został dotychczasowy starszy inspektor z Wiener-Neustadtu radca rządowy Fryderyk Mühl.

Namiestnik zamianował kancelistów namiestnictwa: Gustawa Pawlikowskiego z Myślenic, Tadeusza Takisa z Gorlic i Antoniego Śnieżka z Borszczowa sekretarzami powiatowymi.

Prezydyum dolno-austryackiej krajowej dyrekcyi skarbowej zamianowało koncepistę skarbowego Romana Dziedzickiego komisarzem skarbowym.

Egzaminy jednorocznych ochotników. W szkole 30 pp. do egzaminu oficerskiego zasiadło 45 kandydatów. Z wyszczególnieniem zdali: K. Kantor i W. Spannbauer, z postępem dobrym: Bałłaban, Biloński, Biełecki, Bojarski, Czapelski, Dorożyński, Dyduszyński, Fedusiewicz, Geppert, Gissowski, Huber, Jakubowski, Kobryn, Kowalski, Krasucki, Lachmayer, Machnicki, Muszyński, Orobkiewicz, Piątkowski, Piaszczyński, G. Rachalski, A. Rachalski, Rappaport, Reif, Sielecki, Skulski, Szulisławski, Tulej, Waldmann, Wrzak, Zaleski, Żytny, Linde, reprobowano ośmiu, jeden odstąpił.

W szkole w 80 pp. do egzaminu oficerskiego zasiadło 28 kandydatów. Z wyszczególnieniem zdali: Jacyk i Olejnik, z postępem dobrym: Krzemiński, Lickendorf, Potrzebnicki, Reinberger, Skrzypek, Samolewicz, Terlecki, Tyszkowski, Wiener, Uchacz, Łoziński, Markwart, Rutkowski, Bartel, Dobrzański, Freindorf, Jankiewicz, Kot, Orzechowski, Strzełowski, Werber, Zarzycki, Einspruch, Felzmann, reprobowano dwóch, żaden z nich jednak przez drugi rok służyć nie będzie. Komisyi egzaminacyjnej przewodniczył brygadyer generał-major Jan v. Sturm

Kandydaci ministeryalni. P. Antoni hr. Wodzicki zjawia się we Wiedniu — nie wiadomo nam, czy przypadkowo, czy umyślnie — w czasie każdej kryzis gabinetowej. Tym razem stało się to znowu — ale nie przeminęło korespondent *Hlasu Naroda* przesłał temu pismu telegram wyjaśniający, dlaczego lewica taką nadzieję pokładała w Kole polskiem, iż uda się jej pozyskać je dla swoich celów. Oto według relacyi owego korespondenta bawi we Wiedniu były poseł hr. Antoni Wodzicki, który po za plecami Koła polskiego odbywa konferencye z hr. Chlumeckym i mimo, że nie ma z Kołem polskiem stosunków, chcąc pozyskać portfel ministeryalny, zapewnił Chlumeckiego, że pozyska Koło polskie dla jego celów. Chlumecky powtórzył w dobrej wierze tę opinię w swojem stronnictwie, skąd dostała się ona do innych stronnictw opozycyjnych i była właśnie powodem, że lewica liczyła na Koło polskie, że będzie można je pozyskać.

Radę miejską lwowską zwołał prezydent na posiedzenie na czwartek 28 bm.

Nowy teatr lwowski Od wtorku rana bawi w naszem mieście były dyrektor teatru krakowskiego p. Tadeusz Pawlikowski, zaproszony przez prezydenta miasta dr. Małachowskiego dla narady w sprawie prowadzenia teatru w nowym gmachu. Wtorkowe posiedzenie komisyi teatralnej z współudziałem p. Pawlikowskiego upłynęło na teoretycznej wymianie zdań.

Z Ossolineum. Wobec rosnącego popędu stawiania pomników zasłużonym mężom, a których powiedzmy szczerze, artystyczna wartość nie zawsze odpowiada poniesionym kosztom i nadziejom ubogiego kraju, uważam za słuszne i na czasie zawiadomić, a raczej przypomnieć pp. artystom, że muzeum im. Lubomirskich w Zakładzie narodowym im. Ossolińskich, posiada znakomity zasób dla studyów w zakresie antyku i klasycznej rzeźby, które jak wiadomo, nie przestały być drogowskazem dla wszystkich, co uprawiając sztukę — traktują ją na seryo.

Oto z nich niektóre: „Il Museo Pio Clementino“ (Statue, Bassirilievi, Busti). Dzieło w 5 tomach, *in folio*. „Galerie du Musée Nadoleon“ w 10 tomach i 5 foliantów. „Galerie de Florence“ (Uffizio e Pitti) itp. Wszystko to zaś w miedziorytach, przez najpierwszych rytowników wykonane. Nadto muzeum posiada wielki i wysokiej artystycznej wartości zbiór starożytnych odcisków greckiej i rzymskiej sztuki (Gemme antiche).

Mamyż przypominać, że był czas, kiedy takie przedmioty, dostępne dziś dla ogółu, były niegdyś, gdy nieznano muzeów, jednym z najważniejszych zabiegów posiadania, jako *vademecum*, jako pomocnicze środki u dawnych artystów.

To też podając niniejszą wiadomość, mamy przekonanie, że spełniając powinność związaną z naszem stanowiskiem i zamiłowaniem, oddajemy prawdziwą przysługę tym mianowicie, którzy wolni od zarozumiałości, nie zwykli kierować się tak dziś często słyszanym frazesem: „że szkoła zabija samodzielność, obniża talenta, że — łamie skrzydła geniuszom?!“

Torwaldsen, Canova itd. innego byli zdania. Michał Anioł Buonarotti, gdy już wzrok utracił, lubił w dotknięciach greckiego torsu w Belwederze odświeżać swe artystyczne poczucia. To też i dzieła ich dotąd cały świat podziwia! A u nas?... „Trzeba się uczyć — minął wiek złoty“ *E. Pawłowicz.*

P. Adam Krechowiecki, przewodniczący zawiązanego w łonie lwowskiego Koła Literackiego i Artystycznego „wydziału naukowego i literackiego“ zainaugurował w sobotę szereg odczytów i pogadanek, które już w sezonie ubiegłym tak wielkiem cieszyły się uznaniem. Prelegent, znakomity powieściopisarz, scharakteryzował stan Polski w roku 1671, poczem odczytał obszerniejszy ustęp z trzeciego, niewydanego dotąd tomu swej powieści „O tron“. Bohaterem ustępu odczytanego jest drab lwowski i syn konsularny Attelmajer, którego postać zarysowała się już tak świetnie w dwóch pierwszych tomach powieści Krechowieckiego. Licznie zgromadzeni panowie i panie dziękowali gorąco prelegentowi za sprawioną im ucztę duchową.

Strajk monterów. Zatrudnieni około budowy nowego lwowskiego teatru monterzy w poniedziałek zażądali podwyższenia płacy, z tego powodu, iż roboty ich są już na ukończeniu a przytem wymagają ogromnego natężenia i uwagi. Zastępca fabryki sanockiej, która podjęła się wykonania robót monterskich p. Baczilek senior odmówił kategorycznie ich żądaniu. Monterzy urządzili natychmiast strajk, wobec czego p. Baczilek zwrócił się do policyi z prośbą, aby w myśl ustawy przemysłowej zmusiła ich do dalszych robót na przeciąg dwóch tygodni. Wydelegowany przez policyę kom. Des Loges zdołał pogodzić obie strony. P. Baczilek za jego staraniem podniósł wszystkim wysokość dziennej płacy o dwa procent i monterzy we wtorek wieczorem rozpoczęli roboty na nowo.

Zjazd buchalterów polskich projektują Lwowianie pp. Veltzé i Chmielewski na rok przyszły do Warszawy.

Koncert spacerowy, zapowiedziany w lwowskiem Kole Artystycznem i Literackiem na 28 b. m. zapowiada się świetnie. Tombola stanowiąca jeden z głównych numerów wieczoru, została wyposażona w wielką liczbę fantów artystycznej wartości. Po koncercie nastąpią tańce. Nie ulega wątpliwości, że zabawa ta zainauguruje godnie sezon jesienny w Kole.

Przemysł drzewny galicyjski miał dotąd zbyt do północnych Niemiec i Holandyi. W ostatnich czasach zaczął mu tam dotkliwą konkurencyę czynić przemysł kanadyjski Aby zbadać ten konkurencyjny przemysł i warunki jego egzystencyi wyjechał na wystawę do Filadelfii członek izby handlowej i przemysłowej krakowskiej p. Falker.

O morderstwo rytualne. W Krakowie radny dr. Thon we środę wieczorem podczas nabożeństwa w synagodze po odsłonięciu arki przymierza złożył w gorących słowach przysięgę, że izraelici nie potrzebują krwi chrześciańskiej do celów rytualnych, że żadna sekta żydowska krwi chrześcijańskiej nie używa, że w żadnem z pism o podobnym przepisie mowy nie ma i że żydzi służą Bogu krwią, ale własną w obronie wiary i swoich braci.

Stosunki polsko-czeskie. W Krakowie we wtorek mieli naradę Howorka redaktor czeskiego *Hlasu Naroda* i Czech poseł Horzyca z kilku Krakowianami w sprawie organizacyi biura dziennikarskiego i informacyjnego dla spraw słowiańskich, oraz nawiązania stosunków handlowych między Galicyą a Czechami. Biura z tem zadaniem powstać mają już niebawem w Krakowie i Pradze.

Nieszczęśliwy ratunek. W Nowym Sączu podczas kopania kanału na ulicy Szwedzkiej urwała się nagle dnia 26 bm. ziemia i zasypała trzech robotników. Trzej porucznicy 57 pp. Wiktor Böhm, Albin Böhm i Franciszek Praus, przechodząc właśnie tamtędy i widząc, że robotnicy, odkopując ziemię łopatami i widłami, mogą zamiast uratować zakłuć jeszcze zasypanych, zwołali pół kompanii 57 pp. i pospieszyli czemprędzej na ratunek. Powiodło im się odgrzebać zasypanych, których ledwie ocucono. Jeden z nich potłuczony żelaznymi drągami, którymi robotnicy ziemię chcieli usunąć — dogorywa, co do innych nie ma także nadziei, by zachowali życie.

Repertoar teatru hr. Skarbka.

We czwartek po raz pierwszy „Ekscelencya“ operetka w 3 akt. Waldberga, muzyka Ryszarda Heubergera.

W piątek o godz. ½4 popoł. „Szatani na ziemi“ operetka w 4 akt. Fr. Suppego.

W piątek wieczorem o godz. ½8 „Miejsca kobietom“ krotochwila w 4 akt. Valabreque'a i Hennequina.

W sobotę o godz. ½4 popoł. pierwsze w tym sezonie przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Intryga i miłość“ tragedya w 5 aktach F. Schillera.

W sobotę wieczorem o ½8 po raz drugi „Ekscelencya“ operetka w 3 aktach Waldberga, muzyka Ryszarda Heubergera.

Kalendarz.

We czwartek 28 września Kosmy i D. Nykity M.

W piątek 29 września Michała Arch. — Sofii Mucz.

Wschód słońca 28 września o godz 6 m. 01, zachód o godz. 5 min. 39.

Sprawy austryackie.

(Tel. „Gaz. Nar.“

Berno mor. 27 września.

Zjazd delegatów socyalno-demokratycznych zakończył wczoraj obrady w przedmiocie organizacyi całego stronnictwa, przyjął w tej mierze wnioski kierownictwa i uchwalił, że każdy okrąg wyborczy ma prawo do wyboru dwóch delegatów, tam zaś gdzie zorganizowane są kobiety, należy im jeden mandat odstąpić. Za siedzibę organizacyi całego stronnictwa uznano Wiedeń.

Przesilenie gabinetowe.

Wiedeń 27 września.

(*a*) Zapewniają, że ks. Liechtenstein dziś popołudniu odjedzie z Wiednia do Styryi. Oznaczałoby to, że misya jego nie odniosła skutku. Pisma obstrukcyonistyczne, widząc, iż zmiana systemu rządowego wobec solidarności prawicy jest obecnie niemożliwą i że

lewica niemiecka do steru przyjść teraz nie może, niezwykle gorliwie przemawiają za utworzeniem ministerstwa urzędniczego, wymieniając jako prezydenta takiego gabinetu już to namiestnika Styryi Claryego'd' Oldringen, to znowu namiestnika Tyrolu hr. Merveldta a nawet hr. Goessa. Kombinacye te jednak, podobnie jak wysuwanie znowu naprzód br. Gautscha, nie mają żadnych podstaw — nikt bowiem z wymienianych nie był nawet do steru powołany.

Lichtenstein do smaku nie przypada Niemcom a zaśby podkopać do reszty zaufanie do ewentualnego jego gabinetu, puszczane są w dziennikach nieustanne wiadomości, iż przedewszystkiem Jaworski i komisya parlamentarna Koła polskiego starają się o to, aby gabinet ten przyszedł do skutku. *N. W. Tagblatt* utrzymuje, iż w skład tego gabinetu byłby wszedł w wielce poważnej roli dr. Biliński. Notując już te rozmaite pogłoski dziennikarskie, zaznaczyć muszę, iż wszelkie kombinacye, odnoszące się do powołania namiestnika Pinińskiego do gabinetu były nieuzasadnione i wprost zmyślone.

Piniński już raz ofiarowywanego sobie ministerstwa dla Galicyi nie przyjął — a że od tego czasu nie poprawiły się stosunki lecz owszem pogorszyły, więc niktby nawet tej propozycyi nie ponawiał. Również nie myślano o nim obecnie, jako o ministrze sprawiedliwości, albowiem łatwiej byłoby znaleźć odpowiednią osobistość dla tego portfelu, aniżeli na stanowisko namiestnika Galicyi.

(Telegr. „Gaz. Nar."

Wiedeń 27 września.

Wiedeński korespondent do *Köln. Ztg.* który utrzymuje doskonałe stosunki z austro-węgierskim ministrem spraw zagranicznych, telegrafuje, że cesarz powierzy misyę utworzenia gabinetu hr. Clary-Aldringen, namiestnikowi Styryi, poleconemu przez br. Chlumeckiego. Gabinet ten mieć będzie charakter dla Niemców przychylny.

Wiedeń 27 września.

Przesilenie gabinetowe dotychczas zdaniem ogólnem jeszcze nie jest zażegnane. Niektóre dzienniki twierdzą, że od myśli gabinetu ks. Alfreda Lichtensteina cesarz odstąpił i że obecnie na pierwszym planie stoi projekt gabinetu pod przewodnictwem Chlumeckiego. Autentycznych wiadomości o tem nie ma. Rozmaici politycy mieli wczoraj posłuchania u cesarza, a między nimi właśnie i Chlumecki.

Wiedeń 27 września.

Wczorajsze posiedzenie reprezentantów prawicy nie przyszło do skutku, a i zwołane na czwartek posiedzenie jej komitetu wykonawczego zostało odroczone.

Wiedeń 27 września.

Cesarz wyjeżdża w sobotę na polowanie — przypuszczać więc należy, że w piątek przesilenie gabinetowe się zakończy. Dymisya gabinetu hr. Thuna dotychczas formalnie przyjętą nie została.

Praga 27 września.

Bohemia, która wraz z innemi obstrukcyonistycznemi pismami przemawia za ministerstwem urzędniczem, zaznacza już, że samo zniesienie rozporządzeń językowych Niemców nie zaspokoi. Wobec gabinetu urzędniczego zachowają się oni o tyle objektywnie i dopuszczą do wyboru delegacyj, o ile mieć będą gwarancyę, że ministerstwo to będzie początkiem zmiany systemu, czyli, że po niem przyjdzie do steru gabinet lewicy niemieckiej.

Wiedeń 27 września.

W sprawie przesilenia gabinetowego donoszą dzienniki, że ks. Liechtenstein dziś udaje się z powrotem do Styryi. Pisma niemieckie liberalne twierdzą, że br. Chlumecky nie otrzyma misyi utworzenia gabinetu, a sądzą, że najbardziej prawdopodobnem jest powstanie gabinetu urzędniczego. Autentycznych wiadomości brak.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 27 września.

Książe Ferdynand bułgarski był po południu u hr. Gołuchowskiego i zabawił u niego godzinę.

Wiedeń 27 września.

Wczoraj popołudniu dany był w Schoenbrunnie na cześć ks. bułgarskiego Ferdynanda obiad dworski, na którym prócz cesarza, księcia bułgarskiego i tegoż orszaku byli: ministrowie hr. Gołuchowski, Kallay i br. Krieghammer, minister „a latere" Szechenyi, dyplomatyczny ajent bułgarski Sirmagjew, sekretarz ajencyi bułgarskiej Nikoforow, wielki ochmistrz dworu ks. Liechtenstein i adjutanci przyboczni.

Wiedeń 27 września.

Jak donosi „N. Freie Presse" cesarz nadał księciu Ferdynandowi bułgarskiemu wielką wstęgę orderu św. Szczepana.

Księżna Klementyna Sasko-Koburska przybyła tu wczoraj wieczorem wraz z dziećmi księcia Ferdynanda bułgarskiego, który na dworcu oczekiwał przybycia matki i serdecznie ją powitał. Następnie udała się księżna Klementyna wraz z ks. Borysem do pałacu Koburskiego. Książę Ferdynand odprowadził dzieci swoje Cyryla i Eudoksyę na dworzec kolei południowej, skąd one odjechały, a książę powrócił do pałacu.

Budapeszt 27 września.

„Pester Lloyd" nawiązując do tego, jak różnorodne znaczenie przypisywały dzienniki odwiedzinom ks. Ferdynanda bułgarskiego i serdecznemu przyjęciu go w Wiedniu — stwierdza, że przez to przyjęcie wyrażonem zostało nietylko przychylne usposobienie Austro-Węgier dla osoby księcia bułgarskiego lecz także i uznanie dla roztropnej polityki rządu bułgarskiego ze stanowiska ogólno-europejskiego

Berndorf 27 września.

Z powodu zapowiedzianego na jutro przybycia cesarza na otwarcie wybudowanego przez Kruppa teatru jubileuszowego miasteczko jest uroczyście udekorowane.

Praga 27 września.

Wedle doniesień ze Slanego obwiniony przez Hilsnera o zamordowanie Hruzarówny Erbmann miał tam być aresztowany i odstawiony do sądu kutnahorskiego, na razie jednak zaniechano aresztowania, gdyż wśród ludności miejscowej dawało się zauważyć silne rozdrażnienie. Drugi przez Hilsnera wskazany jako współwinny mordu tj. Wassermann stawił się dobrowolnie w Ustieku, aby wykazać swoje alibi w czasie popełnionej zbrodni.

Moskwa 27 września

Kupiec Mamontow i naczelnik kasy kolei moskiewsko-archangielskiej aresztowani zostali pod zarzutem sprzeniewierzenia 750.000 rubli na szkodę tejże kolei.

Moskwa 27 września.

W jednej z drogueryi wybuchł onegdaj pożar spowodowany eksplozyą, przyczem 26 osób ciężko się poparzyło.

Ryga 27 września.

Skutkiem zderzenia się wagonów na linii rysko-pskowskiej w Rodenpois, kilka wagonów uległo zgruchotaniu. Konduktor prowadzący pociąg zginął na miejscu, palacz jest ciężko ranny, a liczni podróżni odnieśli lekkie rany.

Petersburg 27 września.

Prasa rosyjska uważa wyrok, wydany onegdaj w Belgradzie, za stosunkowo surowy. Zdaniem „Swietu" zasądzenie Knezewicza, który chciał zabić swego dawnego króla, jest w zupełności usprawiedliwione, natomiast skazanie innych oskarzonych uzasadnić nie można. W ułaskawieniu Pasicza widzi to pismo szlachetny i dobry czyn króla Aleksandra.

„Nowoje Wremia" jest zdania, że Milan powinien obecnie opuścić Serbię.

Crouberg 27 września.

Arcyksiężna wdowa Stefania z córką arcyksiężną Elżbietą przybyła tu w odwiedziny do cesarzowej Fryderyki i wróciła następnie do Darmsztadu.

Rambouillet 27 września.

Przyjmując rady generalne prezydent Loubet oświadczył, że wielkie dzieło wystawy może przyjść do skutku tylko na tle pokoju wewnętrznego, wyraził nadzieję, że wybrane korporacye wpływu swego użyją w kierunku zażegnania gwałtownych waśni i pożałowania godnych sporów i dodał w końcu: Patryotyzm nakazuje nam podać sobie dłonie, celem utrzymania moralnej i materyalnej potęgi Francyi.

Kalkuta 27 września.

Miasto Dardżilin nawiedziło onegdajszej nocy groźne trzęsienie ziemi i wyrządziło ogromne szkody. Równocześnie spadł ulewny deszcz. Wedle pierwszych doniesień straciło życie 9 Europejczyków i 20 tubylców. Komunikacya kolejowa przerwana, wielkie plantacye herbaty zniszczone. Wedle dalszych doniesień zginęło ogółem około 100 osób.

Haga 27 września.

Podczas rozprawy adresowej w drugiej izbie wniesiono interpelacyę w sprawie wymiany listów między królową a papieżem z powodu konferencyi pokojowej oraz w sprawie prześladowania Ormian i Turków w Holandyi podczas tejże konferencyi. W odpowiedzi na tę interpelacyę minister Beaufort oświadczył, że przyjmuje zupełną odpowiedzialność za list królowej, a rzekomych prześladowań Ormian i młodoturków ani on ani departament jego nie zarządzał.

Paryż 27 września.

Rada gabinetowa zamianowała jenerała Delanne'go po nieboszczyku jenerale Prault szefem sztabu jeneralnego armii, a admirała Menarda naczelnym komendantem eskadry północnej.

Paryż 27 września.

„Matin" zapewnia, że minister wojny gen. Gallifet nie ma zamiaru przywracać generałów Boisdeffra i Negriera na zajmowane przez nich pierwej stanowiska.

Nowy Jork 27 września.

Admirał Dewey wrócił tu na okręcie „Olimpia".

Dział ekonomiczny.

— **Zbiory** w Galicyi — powiada *Rolnik* — poszły bardzo niepomyślnie, a to z powodu słoty ustawicznej, zimna i braku robotnika. Oziminy zebrano jeszcze po większej części znośnie podobnież wcześniejszy jęczmień. Za to owsy dużo od deszczów ucierpiały. W górach wyższych gdzie żniwa późno w sierpień zawsze wchodzą klęska ogólna: jeszcze 30 sierpnia stały kopy ozimin w polu, a zimno było przejmujące. Po wyższych szczytach leżały śniegi. W połowie września proso jeszcze nie zebrane, kukurudza nawet w południowej części kraju zielona i nie rokuje dobrej nadziei. Ziemniaki mały plon dadzą, a zbiór w ziemi zbitej deszczami i rozmokłej będzie utrudniony. Jedynie buraki tak pastewne jak cukrowe dobry plon obiecują. Ciągłe deszcze nie dozwalają ani ziemi uprawić ani zasiewów ozimie pokończyć, a gdy jeszcze do tego dodamy klęskę myszy które ogromnie się rozmnożyły w samborskiem, przemyskiem, jarosławskiem i koło Szczerca, to nie zdziwią żale i skargi jakie ze wszystkich stron kraju dochodzą.

Z okolicy Glinian piszą pod d. 12 bm: Źle się dzieje, bo okrutnie leje i leje! Otawy w kopicach albo na pokosach gniją, a z jakie 50% pływa. Zasiewy stanęły, bo w bagnie nie można nic zrobić, kartofle które już przedtem psuły się, teraz zaczną gnić na dobre. Kukurudza jest bujna i dobrze obrodziła, zieloniuteńka i prawdopodobnie nie dojrzeje. Robotnik jest bardzo trudny i drogi.

Z Jarosławskiego równie niewesołe wieści. Pod d. 14 bm. piszą: Wskutek ciągłych deszczów i ulewy 7 bm. w okolicy prawie nikt nic nie siał. Kartofle zaczynają już na dobre psuć się (gniją). Konicze pierwsze zgniły całkiem, drugie gniją teraz, tak, iż z nich nic się nie uratuje, potrawy i raz kośne łąki, które obecnie się zbierają, zgniją kompletnie, codziennie deszcz. Bobik w połowie zebrany, ziarna na nim prawie żadnego. W ogóle strączkowe bobik, groch i wyka żadnego namłotu nie dadzą nawet kosztów zbioru nie pokryją. Badyli i słomy masa ale ziarna prawie żadnego.

Z Samborskiego donoszą: Łąki już pokaszone lecz deszcze przeszkadzają więc jedno na pokosach drugie w kupach. Bób wycięty ale w polu. Rzepaki ładne ale taka moc myszy, że zaczęły go psuć. Zasiewy żyta i pszenicy w połowie i siew na dworskich obszarach dalej postępuje, chłopi siewu nie rozpoczynają, gdyż wyczekują, by myszy wyginęły, których nie tępią. Na dworskich łanach się je truje, ale niewiele to pomaga, gdyż z gminnych pól się ściągają. Koszt i ambaras wielki truć myszy sarazkiem, jednakowoż by się opłacił, gdyby był ogólny przymus trucia. Kartofle i buraki ogromnie myszy psują.

— **Stan banku austro-węgierskiego** z dniem 23 września 1899: banknoty w obiegu 697,583.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem więcej o 2,597.000), rezerwa kruszcowa 507,438.000 (mniej o 1,219.000), portfel wekslowy 204,721.000 (więcej o 6,039.000), lombard papierów 23,988.000 (więcej o 448000), — banknoty wolne od podatków 19,972.000 (mniej o 3,850.000).

Konkurs kartoflarek.

Ogólnie odczuwany brak rąk do pracy, zmusza rolników do poszukiwania wszelkich sposobów zastąpienia pracy ręcznej — pracą maszyn, nic też dziwnego, że żniwiarki, kosiarki, grabie konne itp. znajdują coraz szersze zastosowanie i coraz liczniejszych zwolenników.

Jeżeli sprawa ułatwień mechanicznych przy sianokosie i żniwie znajduje w maszynach, zaoszczędzających liczbę robotnika, częściowe przynajmniej rozwiązanie, to nie można dotychczas powiedzeć tego o sprzęcie okopowych, który na cokolwiek większej plantacyi wymaga tysięcy dni roboczych, w ciągu względnie bardzo krótkiego czasu. Szczególniej w razie spóźnionej pory i zbliżających się przymrozków, zaoszczędzenie liczby rąk potrzebnych do wykopania każdego morga kartofli, wydobycie z ziemi tą samą rozporządzalną siłą roboczą jak największej liczby korcy, staje się dla rolnika sprawą pierwszorzędnej wagi. Mniej idzie już w tym razie o koszt wydobycia korca kartofli, lecz głównie o pośpiech, pod grozą zamarznięcia.

Liczne znane typy kartoflarek, nie odpowiadają dotychczas w pełni swojemu zadaniu, każde więc ulepszenie, każdy nowy pomysł budzi w rolnikach żywe zainteresowanie Nic tedy dziwnego, że zapowiedziany na dzień 20 b. m. przez delegacyę mechaniczną warszawskiej sekcyi rolnej konkurs kartoflarek, zgromadził na polach dóbr Łochowa najwybitniejszych producentów kartofli z dalszych nawet okolic kraju.

Nad budową kartoflarek myślano nie od dzisiaj. Według pierwotnego pomysłu Hansona, br. Münster zbudował kartoflarkę, której zasadą jest rozorujący redlinę płużek, oraz kręcący się krążek, złożony z dwupalczastych widełek, które rozgarniając odoraną ziemię, wyrzucają kartofle. Według tego typu zaczęto wyrabiać kartoflarki w fabrykach niemieckich i kilku polskich w Królestwie i Księstwie.

Wszystkie te maszyny, różniące się od siebie małoznaczącemi szczegółami, były dotychczas narzędziami, bardzo dużo pozostawiającemi do życzenia. Wadą ich kardynalną było to, że znaczną część wyoranych kartofli przykrywały ziemią, a części ziemnisków nie wyorywały wcale. Słowem dawały robotę złą i z pracą ręczną współzawodniczyć nie mogły.

Postęp w budowie maszyn idzie szybkim krokiem, a rolnicy z roku na rok coraz natarczywiej domagają się narzędzia, któreby mogło postawić ich w pewnej niezależności od emigrującego robotnika. Warszawska sekcya rolna w latach ostatnich krząta się gorliwie około urządzania konkursów. Po pługach przyszła kolej na próby z kartoflarkami.

Stanęło do konkursu pięć kartoflarek a mianowicie trzy znanego typu hr. Münstera z mniejszemi lub większemi zmianami i udoskonaleniami i dwie zupełnie nowego pomysłu. Pierwsze trzy to: kartoflarka fabryki Claytona wystawiona przez firmę Kowalski i Trylski, Lilpopa własnego wyrobu i fabryki Grossa wystawiona przez firmę Grodzkiego. Nowością typu odznaczały się: kartoflarka pomysłu p. Sobolewskiego z Zalesia wykonana przez fabrykę Lilpopa i druga wystawiona przez fabrykę Schütz i Betke z Lippe w Brandenburgii.

Konkurs ten odbył się w Łochowie, tuż przy stacyi kolei warszawsko-petersburskiej, w majątku Zdzisława hr. Zamoyskiego, który udzielił pola i sił roboczych, oraz uprzejmej gościnności.

Na pole próbne przybyła delegacya sekcyi rolnej, złożona z wiceprezesa radcy St. Dzierzbickiego i członków pp. Wrońskiego i Szafrańskiego, oraz rejenta sekcyi p. Gałeckiego. Zjechało także kilkunastu ziemian z bliższych i dalszych okolic. Oprócz samego gospodarza, oraz administratora dóbr Łochów p. Jastrzębskiego, byli obecni członkowie sekcyi rolnej: pp. Tymoteusz Łuniewski (autor dzieła „O uprawie kartofli") Fr. Kuczyński, Iżycki, Bogusławski, Zaleski, Szaniecki, Ign. Jaworowski, Ign. Grabowski i Szeliski.

Szczególną uwagę zebranych zwracały obydwie kartoflarki nowego typu. Kartoflarka p. Sobolewskiego odznacza się silną budową i robi na pierwszy rzut oka wrażenie ciężkiej maszyny. Zasadniczą nowością pomysłu p. Sobolewskiego jest zastąpienie koła przeznaczonego do roztrząsania skiby, a poruszającego się w kartoflarkach Münstera w płaszczyźnie prostopadłej do kierunku ruchu, dwoma podobnemi kołami, obracającemi się w kierunku ruchu kartoflarki, tuż obok pługa wyorującego redlinę.

W kartoflarce fabryki Schütz i Betke powyższe koło hr. Münstera zastąpione jest rodzajem cokolwiek komicznego kosza z prętów żelaznych, obracającego się około osi pionowej i umieszczonego tuż za pługiem, wyorującym redlinę.

Każda z kartoflarek miała wyznaczony sobie losem wyciągnięty działek 100 prętów kwadratowych powierzchni, zasadzony kartoflami. Na połowie redlin łęciny były ścięte. Znaczne zarośnięcie kartofli zielskiem i perzem nieuniknione następstwo mokrego lata, utrudniało działanie kartoflarek.

Wszystkie kartoflarki rozpoczęły działanie razem, zamierzono bowiem porównać najprzód czas, jakiego potrzebować będą do wykopania wyznaczonej przestrzeni. Do każdej kartoflarki przeznaczono 10 robotników do obsługi i zbierania wykopanych kartofli. Już po wyoraniu paru redlin okazało się, że liczba wyznaczonych do obsługi robotników jest niewystarczającą, musiano więc zmienić plan prób. Zresztą i rozciągnięcie bacznego dozoru nad działalnością kartoflarek wymagało rozdziału ich pracy. Postanowiono więc puszczać kolejno po dwie kartoflarki.

Nie będziemy tutaj wchodzili w szczegóły dokonywanych prób, zbytnio by to przeciągnęło naszą korespondencyę. Na podstawie tych doświadczeń rolnicy przyszli do przekonania, że kartoflarki mogą wprawdzie tu i ówdzie być użyteczne, stanowczo jednak wymagają znacznych udoskonaleń i ulepszeń. Są to machiny, nad którymi jeszcze inżynierowie dobrze pracować będą musieli, zanim rolnik z nich pożytek osiągnie,

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 28 Września 1899.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 210·50 do 212·50. Kolei Lw.-Czern.-Jassk. po 100 zł. w. a. 283·— do 286.—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 371·— do 378·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. —·— do 195 .

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·— do 96·70. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los. w 50 latach 99·75 do 100·45. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 100.20 do 100 90. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 97·— do 97·70. Towarz kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 96.50 do 97·20. 4% los. w 41 lat. 96·50 do 97·20, 4% los. w 56 latach 93·50 do 94·20.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·20 do 97·90. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 108·— do —·—. 4½% 100·50 do 101 20 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 97·— do 97·70 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 27·— do 28·25. Losy miasta Stanisławowa 55·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 5·67 do 5·77. Napoleondoi 9·53 do 9·63. Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjsk srebrny 1·23— do 1·27—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·2 do 1·28·20. 100 marek niemieckich 58·75 do 59·15.

— **Berlin** dnia 27 września. Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 169·40. Spirytus 44·20 do —·— Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** dnia 27 września. Giełda wieczorna: Trzyprocentowa renta 100·65. Mąka (typ „Fleur de Paris" zaprowadzony od 1 września br.) 25·65.

— **Frankfurt** dnia 27 września. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 231 50, kolej państwowa 145·60, alpiny —·—, Disconto 191·40, Laura 255·60.

Wiedeń dnia 27 września. (Telegram Gaz. Nar." Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcye zakład kred. 370—, węgierskie zakład. kredyt 374·50, Anglobanku 150·75, Unionbanku 303·—, Banku dla krajów koronnych 237·—, Bankvereinu 270 50, Bodencreditu 453·—, Gal. Banku hipot. —·—, koleji państwowych 341· , kol. południowej 71·25 tramwaju 437·—, kolei Elbethal 253·—, kolei północnej 318·—. kolej czerniowiecka —·—, alpiny 251·—, Rima Muranya 337·50 pragskiego tow. żel 1412·—, fabryki broni 202 . tureckie tytoniowe 136·25, oblig. węg. indemniz. 93·25, renta majowa 100 05, austr. renta koronowa 100 10, węg. renta koronowa 95·05, 56 l. listy tow. kred. ziem. 93·20, 4-procent. listy banku krajow. 97·—, 4½-procent. listy banku krajow. 100·25, 4-procent. listy banku hipotecz. 96·—, 4½-procent. listy banku hipoteczn. 99·75, 5-procentowe listy zast. bank hipoteczn. 110·25, 4-procent gal. oblig. propinac. 97 20, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 94 70, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 92·50, losy tureckie 59·—, marki 58·97. ruble 127 55.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	16 września	23 września.
Renta papierowa	100·05	100·05
Austryacka renta koronowa	100 45	100·25
Renta srebrna	99·90	99·95
Renta złota	117.95	117·85
4 prc. węg. renta złota	117 45	117·35
Węg. renta koronowa	95·40	95·10
Anglobanki	150·50	150·50
Zakład kredyt.	372·75	371·10
Węg. Bank kred.	383·25	379·50
Bank związk.	273·—	271·—
Austr. węg. Bank	902·—	907·—
Unionbanki	306.50	305·—
Austr. zakład kred. ziemsk.	468·—	457·—
Länderbanki	238.—	237·75
Alpiny	285·50	282·50
Nordbany	3225·—	3180·—
Austr. kolei północno-zachod	243 —	241·50
Kolei doliny Łaby	255·50	254·—
Kolei państw.	347·—	341·75
Kolej połud.	73·25	72·—
Tramwaj wiedeński	451·—	435·—
Marki papierowe	58·92½	58·97½

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 27 września. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 8·20 do 8·40, pszenica gotowa nowa 7·75 do 8·00, żyto gotowe 6·30 do 6·50, żyto gotowe na terminy 6·— do 6·20, owies obroczny gotowy 5·25 do 6·—, owies na terminy 5·— do 5·50, jęczmień pastewny 5·25 do 5·75, jęczmień nowy 6·— do 6.50—, groch do gotowania 6 50 do 10·—, wyka 4·30 do 4·60, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4.30 do 4 50, hreczka 7·25 do 7·50, koniczyna czerwona galicyjska 40·— do 48·—, biała 30·— do 40·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 5·40 do 5·80, nowa —·— do—·—, chmiel stary —·—, do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 10·50 do 10·75, groch pastewny 5·75 do 6·50, do gotowania 6·25 do 10·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 16 50 do 17 — na terminy 16·— do 16 50, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 27 września.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 8·88 do 8·89, pszenicę na maj-czerw. 0·— do 0·—, na jesień 8·47 do 8·48, żyto na wiosnę 7·32 do 7·33, na maj-czerwiec 0.— do 0·— na jesień 6·95 do 6·96, kukurudza na wrzesień 0·— do 0·—, na październik 5·52 do 5·53, na maj-czerwiec 1900 r. 5·37 do 5·38, owies na wiosnę 5·68 do 5·69, owies na jesień 5·25 do 5·26, rzepak na sierpień-wrzesień 12 60 do 12·70, na wrzesień-październik 00·00 do 00·00, na styczeń-luty 1900 r. 00·00 do 00·00, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 32 — do 33·—.

Tendencya: spokojna.
Pogoda: piękna.

Budapeszt dnia 27 września.

Notowano pszenicę na wrzesień zł. 8·24 do 8·26, na październik 8·29 do 8·30, na kwiecień 1900 roku 8·75 do 8·76, żyto na maj 0·— do 0·—, na październik 6·61 do 6·63, na kwiecień 1900 roku 6·98 do 6·99, owies na październik 4·97 do 4 99, na kwiecień 5·42 do 5·43, kukurudza na wrzesień 5·15 do 5·16, kukurudza na maj 1900 r. 5·08 do 50·09, na październik 0·— do 0·—, rzepak na wrzesień 11 70 do 11·80, na sierpień 1900 roku —·— do —·—.

Oferty na pszenicę: dostateczne.
Chęć kupna słaba.
Tendencya spokojna.
Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** dnia 27 września. Cukier surowy 12·55 do 12·65. Tendencya spokojna. Nafta galicyjska 19·— do 19·75. Spirytus 20·— do 20·20

— **Sprawozdanie targowe Ogólnego związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie ul. Kopernika l. 7:**

Targ wiedeński d. 25 września.

Spęd 3233 sztuk bydła, między tymi 312 galicyjskich. Płacono za galicyjskie woły opasowe prima 33—39 złr (39), za woły secundo 29—32 zł. tercya 26—28 zł. krowy 26—29 zł buhaje 28—32 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Targ Pragski d. 25 września.

Spęd 810 sztuk, między temi galicyjskich 358 sztuk. Płacono za galicyjskie woły z paszy, średnie 27 — 33, za krowy 24 do 29 złr. za 100 kilo żywej wagi; za buhaje 29 do 34 złr.

Targ w Bernie morawskiem dnia 25 września.

Spęd 180 sztuk. Płacono za woły z paszy prima po 34 złr. secunda po 28 do 32 złr.

Targ średni.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	najniższe	najwyższe
pszenica na wiosnę	8·46	8 62
pszenica na maj-czerwiec	—·—	—·—
pszenica na jesień	8·48	8·63
żyto na wiosnę	7·19	7·30
żyto na maj-czerwiec	—·—	—·—
żyto na jesień	6 83	6·94
owies na jesień	5·29	5·47
owies na wiosnę	5·68	5·80
owies na maj-czerwiec	—·—	—·—
kukurudza na maj-czerwiec	5·36	5·44
kukurudza na wrzesień-pażd.	5·46	5·53
kukurudza na r. 1900	—·—	—·—
rzepak na sierpień-wrzesień	12·45	12·55

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

L. pr. 1339/99. 4032

Ogłoszenie konkursu.

Prezydyum Magistratu król. stoł. miasta Lwowa rozpisuje konkurs na dwie (2) posady praktykantów konceptowych z adjutum rocznem siedmset (700) złr. w. a.

Podania należycie ostemplowane, z dowodami ukończonych nauk prawniczych, i ze świadectwami z trzech egzaminów rządowych, tudzież z poświadczeniem praktyki bądź to w urzędzie, w kancelaryi adwokackiej lub notaryalnej — należy wnieść do Magistratu, najdalej do 5 października 1899.

Lwów, 16 września 1899.

W piątek dnia 6 października 1899 o godz. 5 popoł. odbędzie się w biurze Banku zaliczkowego we Lwowie
Zwyczajne Walne Zgromadzenie
członków
Krajowego Towarzystwa parcelacyjnego
zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

PORZĄDEK DZIENNY: 3885
1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za r. 1897 i 1898.
2. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wniosek na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za r. 1897 i 1898.
3. Wniosek na odpisanie strat z udziałów członków. 4050
4. Wybór uzupełniający do Rady nadzorczej.
5. Wybór komisyi rewizyjnej.

We Lwowie dnia 28 września 1899.
Dyrekcya krajowego Towarzystwa parcelacyjnego zarejestrowanego z ogr. poręką:
Fr. Rozwadowski. Dr. St. Głąbiński. Wł. Terenkoczy.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. maja 1899.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Pociąg przychodzi do Lwowa:
osobowy	6·10	z Czerniowiec, (Ickan, Jass) Stanisławowa
"	6·50	z Brzuchowic tylko od 7 maja do 10 września
"	7·10	z Zimnej wody " " " " "
"	7·40	z Janowa
"	7·55	z Ławocznego (Peсztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
"	7·44	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
"	8·05	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
"	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
"	9·00	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Orłowa, Wieliczki
"	11·15	z Jarosławia i Lubaczowa
"	11·55	z Ickan, Czerniowiec i Stanisławowa
"	1·01	z Janowa
pospieszn.	1·30	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Sanoka
osobowy	1·40	z Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września
pospieszn.	1·50	z Ickan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna
"	2·20	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna na dworzec Podzamcze
"	2·35	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·15	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
"	5·40	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
"	5·55	z Sokala, Bełza i Lubaczowa
"	6·10	z Krakowa (Wiednia) Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa
"	6·20	z Ickan, Suczawy, Radowiec, Kosowy, Podwysokiego, Halicza
"	7·53	z Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta
"	8·15	z Brzuchowic od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września codziennie
"	8·24	z Brzuchowic tylko od 1 lipca do 15 września codziennie
pospieszn.	8·45	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Peszta
osobowy	9·21	z Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września
"	9·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Peszta
"	10·10	z Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałaczu) Suczawy, Kosowy, Podwysokiego
"	10·08	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
"	10·35	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
"	10·30	z Ławocznego (Peszta) Chyrowa
"	11·00	z Tarnopola
"	12·10	z Skolego, Stryja, Kałusza, Borysławia
"	12·30	z Czerniowiec, Konstantynopola, Constancy, Bukaresztu
"	2·16	z Krakowa (Berlina, Wiednia) Orłowa, Chabówki, Jarosławia
"	3·05	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy, Tarnopola na Podzamcze
"	3·30	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
"	6·00	z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

Pociąg	godzina	Pociąg odchodzi ze Lwowa:
osobowy	6·20	do Ławocznego (Munkacza, Peszta) Borysławia
"	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca głównego
"	6·30	do Ickan (Gałacu, Jass, Bukaresztu) Podwysokiego, Kosowy, Kołomyi, Husiatyna, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
"	6·30	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze
pospieszn.	8·30	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
"	8·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Stróża przez Tarnów
osobowy	8·55	do Skolego, Stryja, Borysławia, Chyrowa, do Ławocznego od 1 lipca do 15 września
"	9·25	do Janowa
"	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
"	9·45	do Ickan, Sopowa, Berhometu, Radowiec, Suczawy
"	9·53	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze
"	10·10	do Bełca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
"	12·50	do Janowa od 1 do 31 maja tylko w niedziele i święta
"	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca głównego
"	2·08	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
"	2·15	do Brzuchowic od 7 maja do 10 września w niedziele i święta
osobowy	2·35	do Ickan, Podwysokiego, Kosowy, Kałusza, Husiatyna (Jass, Bukaresztu)
pospieszn.	2·55	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·05	do Stryja, Skolego tylko od 1 maja do 30 września
"	3·15	do Janowa od 1 maja do 30 września
"	3·20	do Zimnej wody tylko od 7 maja do 10 września
"	3·25	do Brzuchowic tylko od 7 maja do 10 września
"	5·35	do Jarosławia
"	6·26	do Ickan, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
"	6·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia Berlina, Warszawy) Mezö Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września
"	6·50	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
"	7·00	do Ławocznego (Munkacza, Peсztu) Chyrowa, Kałusza
"	7·10	do Sokala i Rawy ruskiej
"	7·20	do Tarnopola z dworca głównego
"	7·42	do Tarnopola z dworca Podzamcze
"	7·47	do Janowa od 1 października do 30 kwietnia
"	8·35	do Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie
"	9·11	do Janowa od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
"	10·40	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec-Hu, Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Radowiec, Suczawy
"	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza przez Przemyśl, Jasła, Chabówki, Orłowa przez Rzeszów, Orłowa p. Tarnów, Rozwadowa
"	11·10	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego
"	11·32	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
pospieszn.	12·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
"	2·36	do Ickan (Bukaresztu, Constancy)
osobowy	4·10	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Mezö Laborcz (Peсztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Krosna
"	5·50	do Brzuchowic od 7 maja do 10 września

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.